Dodatek do Nru 124 „Naprzodu“.

Nr. 123. Kraków, poniedziałek 6 maja 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych. a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 115|01. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 119 czasopisma »Naprzód« z dnia 2 maja 1901 roku artykuł względnie ustępy artykułu pod tytułem: »Pierwszy Maja 1901« od słów »Nasza szlachta galicyjska« do »początkiem jej upadku«, od słów »aby gospodarkę obecną« do „głodu i wstydu“ i od słów „Ta starsza brać“ do „podnieść nie może“ zawiera znamiona występku z §§ 302 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarzadzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor pobudza w rzeczonym artykule do nienawiści przeciw szlachcie.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. — Kraków, dnia 4 maja 1901. — Morelowski.

Zgromadzenie chłopskie w Krakowie.

Wczoraj popołudniu odbyło się w sali hotelu Kleina w Krakowie zgromadzenie chłopskie, zwołane przez komitet stronnictwa ludowego. Udział włościan w zgromadzeniu był stosunkowo dość mały; znaczną część sali zajmowali robotnicy miejscy.

Zagaił zgromadzenie około godz. 2 poseł Wójcik. Przewodniczącym wybrano p. Jarzynę, radcę powiatowego, zastępcą p. Bobę ze Zwierzyńca, sekretarzem p. Skowronka z Rudnika (powiat wielicki).

Pierwsze trzy punkty porządku dziennego („ex lex“ w Galicyi, parlament a lud, sprawa gimnazyum cieszyńskiego) referował p. Stapiński, który skreślił na wstępie historyę ruchu ludowego w Krakowskiem i w kraju i wykazał przyczyny, które spowodowały wybór takiego Wojtygi i pozwoliły na to, że „coraz śmielej wysuwają się ludzie, którym może pięknie w karczmie, ale nie w zdrowym ruchu ludowym“ Gdy się rozpoczął ruch ludowy, pracowali ludzie z zapałem dla sprawy, ale gdy wybrali sobie swojego posła, wyobrażali sobie, że poseł ten wszystkie ich żądania spełnić potrafi i że dalsza walka niepotrzebna. Gdy się to złudzenie rozwiało, nastąpiło rozczarowanie u ludzi, którzy nie mieli należycie wyrobionych poglądów i stąd poszło, że ludzie, którzy w r. 1895 z zapałem szli do walki, w r. 1900 oglądali się za kiełbasą. Gdy się drzewo z grubsza ciosa, odpada mało trzasek, ale gdy stolarz lub rzeźbiarz chce z tego drzewa zrobić piękne dzieło, to coraz więcej trzasek lecieć musi. Tak samo i z ruchem ludowym; w miarę jego rozwoju coraz więcej musi być odpadków. Ale trzaski albo zgniją, albo się spalą, nigdy zaś żadne dzieło z nich nie powstanie! (Oklaski). Mogą stańczycy hamować ruch i bałamucić lud, mogą sobie mieć i 20 i 30 i 40 Ptaków, ale zniszczyć ruch ludowy, to ponad ich siły! (Oklaski). Mówca wykazuje w dalszym ciągu, że trzeba usunąć tę klikę, która kraj doprowadziła do ruiny.

Komisarz policyi Banach, który wogóle bardzo niespokojnie zachowywał się od początku zgromadzenia, przerywa mówcy kilkakrotnie.

P. Stapiński omawia dalej „ex lex“ w Galicyi. Od 31 marca pobiera Wydział krajowy bezprawnie krajowe dodatki do podatków. We Lwowie umarł poseł sejmowy, również i w Złoczowie. W Złoczowie odbędzie się jutro wybór uzupełniający, a

Z TEATRU.

„**Współzawodnicy**“, komedya w IV aktach z XVII wieku przez Bogdana Jaxa Ronikera.

Na początku stworzył autor „ślepą babkę“ — niby symbol własnego pochodu w krainy historyi. Na proscenium zaś sufler szykował tymczasem inną, a milszą dla artystów zabawę — w „ojca Wirginiusza“, z malutką poprawką w ostatniej zwrotce: „mówcie to, co i ja“ I trwała ta zabawa przez wszystkie 4 akty: trochę nudna dla audytoryum, bo co za przyjemność słuchać słabego tekstu w podwójnej reprodukcyi, ale nie miejmy o to żalu do nikogo: są bowiem okoliczności łagodzace: łagodny powiew wiosny, który od żmudnej pracy odrywa, zwłaszcza od pracy niemal daremnej — na jeden jedyny wieczór. Bo łatwo mogli nasi artyści przewidzieć, że „Współzawodnikom“, jak chorobliwym bliźniętom, sądzoną będzie śmierć tego samego wieczora, gdy po raz pierwszy ujrzą światło kinkietów.

Autor usiłuje w nas wmówić, że jego sztuka rozgrywa się w XVII w. hen na kresach stepowych, gdzie wre ustawiczny bój z pohańcem. Ale konia z rzędem temu, kto pozna, iż rzecz dzieje się na rubieżach Ukrainy — nie słychać ani jednej nuty lokalnej — lub temu, kto odgadnie, że to epoka Jana Sobieskiego...

Taki typ, jak starościc (który n. p. z sentymentalizmem jakiejś dzisiejszej pani Sutner oburza się, że dla obrony zamku wraz z załogą można poświęcić jednego człowieka), jest anachronizmem i nonsensem na kresach w owych burzliwych czasach. Gdyby mógł istnieć wówczas osobnik. któryby się wogóle tak, jak starościc zachowywał, to musiałby szukać chyba schronienia za furtą klasztorną, bo wśród zawadyackiej i bitnej braci kresowej byłby przedmiotem nietylko zaczepek i drwin, lecz nawet wstrętu i wzgardy.

Tak samo książę Andrzej, który w żelazne ryzy pedantycznej dyscypliny chce chwycić rozkiełznane, buńczuczne żywioły pograniczne, przypomina raczej człowieka z ducha i epoki „familii“ Czartoryskich, niżeli z owych czasów. A przytem kto uwierzy, że ten żółtodziób, nasłany z Warszawy, stękający w I akcie po niewygodach podróży (co, mówiąc nawiasem, wręcz niezgodne z jego wielką ambicyą i dumą), zdoła, nim zmierzy się z wrogiem i okaże swą marsową dzielność, tak zaimponować rycerstwu i taki respekt oraz posłuch niesłychany uzyskać!

Prędzej wywróżyć mu można było,

we Lwowie wcale wyboru uzupełniającego nie rozpisano!

Przechodząc do omówienia sytuacyi parlamentarnej, przypomina mówca, że dawniej stańczycy wołali: Daszyński robi obstrukcyę, nie można więc nic dla kraju zrobić. Obecnie nie ma obstrukcyi, a dla nas jeszcze bardziej stosunki się pogorszyły. Mówca wykazuje, jak mizerne udziały ma Galicya w inwestycyach i ostro krytykuje politykę Koła polskiego w sprawie gimnazyum cieszyńskiego. Odpowiedzialność za to spada także w znacznym stopniu na lud, który sobie takich posłów wybiera. Lud powinien stać przy swoich posłach, na których stańczycy suchej nitki nie zostawiają. Na posła Krempę ośmielili się rzucić nikczemne oszczerstwo, jakoby brał udział w rabunku. Mówca przytacza fakt, że gdy raz w pewnym kościele odmawiano antyfonę, przy słowach: „Od głodu, wojny, ognia“, dodał pewien włościanin: „i od stańczyka zachowaj nas Panie“. (Wesołość i oklaski) Za to będzie może musiał siedzieć w kozie. (Banach znów przerywa mówcy). P. Stapiński kończy, wyrażając nadzieję, że lud wkońcu solidarnością zwycięży. (Oklaski).

Tow. poseł Daszyński, powitany długotrwałymi oklaskami, omawia historyę austryackiej konstytucyi i wykazuje niesprawiedliwość obecnej ordynacyi wyborczej, która oddaje większość parlamentarną w ręce szlacheckiej kliki, zwłaszcza, że ta wciska się także w kurye ludowe, gdzie lud sam własnymi głosami dopomaga tak często swoim wrogom do uzyskania większości parlamentarnej. Mówca przedstawia całą niesprawiedliwość obecnego systemu i wykazuje cyframi, że lud pracujący płaci państwu olbrzymią większość ogólnej sumy podatkowej. Gdyby ktoś guldenami liczył tę sumę, którą rząd w jednym roku z ludu wyciska, to osiwiałby, zanimby się doliczył. Ale te pieniądze nie idą na potrzeby ludu. Należy zatem wybierać uczciwych posłów do parlamentu, którzyby gospodarowali na korzyść ludu. Niedawno jeden poseł niemiecki opowiadał w parlamencie, że w północnych Czechach przeciętna wartość zagrody chłopskiej wynosi 30—40 tysięcy złr.! Jakże nędznie wobec tego przedstawiają się stosunki gal cyjskie! Tembardziej więc u nas trzeba wybierać prawdziwych przedstawicieli ludu do rady gminnej, do rady powiatowej, do sejmu i do parlamentu! Za parę miesięcy będą wybory sejmowe. Stańczycy już dziś około nich się krzątają. Ich kreatura, szynkarz i lichwiarz wiejski Ptak, występuje w dniu 3 maja, jako reprezentant ludu polskiego. (Okrzyki oburzenia w całem zgromadzeniu) Mówca wzywa więc włościan, aby zmyli z powiatu krakowskiego tę hańbę, jaka na nim cięży od wyboru Wojtygi, i aby ziemia krakowska maszerowała na przedzie, a za nią kraj cały! (Huczne okla ki).

P. Friedl, redaktor „Głosu ludu śląskiego“ z Frysztatu, przedstawia krzywdę narodu polskiego na Śląsku i niebezpieczeństwo grożące śląskiej ludności polskiej ze strony Czechów, którzy z brutalną bezwzględnością usiłują czechizować Śląsk. Mówca ostro krytykuje antynarodową działalność Koła polskiego, a zwłaszcza polskich posłów śląskich, którzy podpisali się na deklaracyi, żądającej przyłączenia Śląska do korony św. Wacława. (Oburzenie). W sprawie nadużyć popełnianych przez Czechów przy spisie ludności na Śląsku poseł Michejda nie chciał wnieść interpelacyi w parlamencie, a wniósł ją z ochotą socyalnodemokratyczny poseł Cingr, choć sam jest Czechem. (Oklaski). Interpelacyę tę podpisał pos Daszyński i wszyscy posłowie socyalistyczni. (Oklaski). Gdy przed dwoma laty Czesi usiłowali zagarnąć polską gminę Dąbrowę, zostali wysłani na miejsce pos. Hruby, Czech i pos. Michejda, Polak, dla zbadania, jakiej narodowości są tamtejsi mieszkańcy. Wyniku badań nie ogłosili. Aż dopiero w tych dniach doniosły „Narodni listy“, że ci dwaj posłowie uznali ludność Dąbrowy za czeską! (Hańba) Wobec tego Ślązacy nie liczą wcale na Koło polskie w sprawie gimnazyum cieszyńskiego, lecz tylko na stronnictwo socyalno-demokratyczne i ludowe. (Oklaski).

Poseł Bojko przedstawia przykrości i urągania, jakie nieustannie musi znosić każdy poseł ludowy, i dlatego wzywa włościan, aby się nie dali uśpić lada „chochołowi“, aby im się „nie został jeno sznur“. (Oklaski).

Poseł Wójcik omówił wybory uzupełniające do krakowskiej rady powiatowej mające się odbyć 30 bm., i ostrzegał przed sprzedajnemi indywiduami, które swą kandydaturę wysuwają, „bo i pod białą sukmaną może być dusza czarna“. Mówca proponuje na kandydatów do rady powiatowej pp. Antoniego Kuberę z Piekar i Marcina Prusa z Grzegórzek, których oklaskami przyjęto.

Włościanin Wincenty Pazdalski z Grębałowa wzywa do solidarności przy wyborach sejmowych i stawia rezolucyę: „Zgromadzeni na wiecu dnia 5 maja włościanie powiatu krakowskiego wyrażają Kołu polskiemu pogardę, a zaufanie posłowi Daszyńskiemu i klubowi socyalistycznemu oraz klubowi ludowemu; obiecują dalej dołożyć wszelkich starań, aby przy wyborach do sejmu wyszedł wróg stańczyków“. Rezolucyę tę jednogłośnie uchwalono.

Włościanin Franciszek Ciuba z Kaszowa ostro występuje przeciwko intrygom Ptaka.

P. Prus z Grzegórzek przedstawia się jako kandydat ludowy do rady powiatowej i opowiada dzieje swego żywota; był żandarmem w dąbrowskim powiecie, ale nigdy nie szykanował ruchu ludowego, nie rozwiązywał zgromadzeń, lecz służył sprawie ludowej, co może poświadczyć poseł Bojko.

Dr Szaflarski w dłuższej przemowie ostro występuje przeciw stańczykom i klerykałom i wnosi wyrażenie Kołu polskiemu oburzenia i pogardy, a sympatyi braciom Ślązakom, co oklaskami przyjęto.

P. Zygmunt Mikołajski piętnuje posła Wojtygę, który mandat zawdzięcza gwałtom wyborczym“ (Banach przerywa) i nie śmie się pokazać przed ludem; występuje dalej przeciw Ptakowi i Moksie, który sięga po mandat do rady powiatowej; wkońcu stawia następującą rezolucyę: „Zgromadzenie włościan krakowskich wyraża gazetom konserwatywnym i klerykalnym, szar-

---

że go przy pierwszym sporze rozsieką szablami. Bo to przecie nie ziewający na ostatniej premierze widzowie teatralni, przed którymi autor się przechwala, że w osobie Andrzeja zapoznał ich z wielkim i niezłomnym wodzem!... Coprawda, lepiej i na tym punkcie zachowywać się sceptycznie: wszak ów „genialny“ strategik dopiero na relacyę, że Turcy wskutek szalonego wezbrania rzeki od ulew podsypują groble z obawy przed zatopieniem ich obozu, wpada na myśl, że można zużytkować — zapewne nawet „ad hoc“ zbudowane śluzy — by dopomódz niszczącemu żywiołowi. Ale Mahomet silny: woda zalała Turków, a oni mimo to zamek szturmują bez przerwy...

Wogóle książę Andrzej imponować może tylko w porównaniu ze swym współzawodnikiem p. Wojciechem, którego, zaślepiony w nim widocznie kasztelan, rekomenduje, jako doświadczonego żołnierza i pełnego animuszu kawalera. W rzeczywistości jednak jest to nudny i ograniczony nad wyraz hipochondryk, przed którym cały świat zasłoniła spódniczka Maryni...

Trudno wogóle wyliczać wszystkie, czasem niedościgłe niekonsekwencye i „lapsusy“ autora (w pogranicznej twierdzy np., narażonej na ciągłe napady ordyńców, żaden komendant przez 50 lat nie badał okolicy!!) Dość stwierdzić, że typy, przedstawione w sztuce, nietylko stoją w niezgodzie z historyą, lecz i z wszelką logiką i psychologią. Wobec takich wad niknie poprostu zarzut, iż osoby wszystkie przemawiają językiem zupełnie współczesnym (bo używanie wyrazu „ino“ i jednorazowo zwrotu: „mdła niewiasta“ nie może nam dawać złudzenia XVII wieku, tak, jak nie daje nam go istotnie odwieczny dowcip o zającu i mokrem drzewie). — Nie wzruszyły słuchaczów i efekty, mające budzić grozę, a zarazem uderzać w strunę patryotyczną: jak przysięga nieoddania twierdzy pohańcom, bo widz już przed IV aktem przestał na seryo traktować całą sztukę i czuł tylko nudę i znużenie wobec wlokącej się niezdarnie akcyi, w której nb. konflikt dramatyczny powstaje dopiero w ostatnim akcie.

Nic dziwnego, że artyści grali tę premierę bardzo obojętnie i nie usiłowali za pomocą transfuzyi wlać trochę krwi w podaną im niekształtną mumię.

By stworzyć sztukę historyczną nie wystarcza dokonać maskarady kostyumowej, bo wtedy i konik zwierzyniecki mógłby zostać pasowanym na dramat historyczny pod otwartem niebem. *m*

piącym honor posła chłopskiego Krempy, pogardę i oburzenie. Niesłychaną jest rzeczą, żeby polska prasa konserwatywna tak bezwstydnie poniewierała wybrańcami chłopów i zatruwała w ten sposób walkę polityczną na szkodę narodu“.

Rezolucyę tę jednogłośnie przyjęto.

Tow. Sułczewski wnosi, aby na 19 maja zwołać drugi, liczniejszy wiec chłopski. Gdy mówca zaczął uzasadniać potrzebę solidarności przy wyborach sejmowych, komisarz Banach, który od początku zachowywał się niezwykle nerwowo i nielegalnie, przerywał mówcy nieustannie, a wkońcu bez najmniejszego powodu rozwiązał zgromadzenie wśród ogólnego oburzenia.

W ten sposób zakończyło się nagle zgromadzenie po godz. 5 Zebrani rozeszli się spokojnie

Pierwszy Maja 1901.

Rozmiary i przebieg tegorocznej uroczystości majowej przewyższyły wszelkie oczekiwania. Ciągle jeszcze otrzymujemy od naszych towarzyszy sprawozdania, niestety spóźnione. Zamieszczamy je poniżej, ponieważ stanowią one dowód, jakie już idea socyalistyczna poczyniła postępy w tym roku.

Cieszyn. Przedpołudniem odbyło się na strzelnicy wielkie zgromadzenie ludowe, na którem wygłoszono mowy po polsku, czesku i niemiecku. Popołudniu odbyła się zabawa. Dziennik „Silesia“ nie wyszedł wcale.

Budapeszt. Tutejsza polska organizacya socyalistyczna ma do spełnienia ważne zadania: obejmuje ona swą agitacyą robotników i chłopów, emigrujących z Galicyi. Co roku przybywają inni ludzie i co roku trzeba zaczynać pracę na nowo... Towarzysze nasi wiedzą jednak, że praca ta nie jest daremną i dlatego pracują z poświęceniem.

Przed pierwszym maja odbyły się dwa zgromadzenia agitacyjne, na których przemawiali tow. Rakoczy, Kubit, dr. D. i inni. Niepodobna opisać zapału słuchaczy, z których większość była pierwszy raz na zgromadzeniu socyalistycznem. Odzywały się głosy: to są prawdziwe słowa! Rychtelnie mówią!

Robotnicy polscy święcili dzień 1 maja wraz z węgierskimi. W pochodzie wzięło udział kilkanaście tysięcy robotników. Wznoszono okrzyki i śpiewano pieśni rewolucyjne. Na końcu ulicy Andrassego przemówił do zebranych tłumów tow. Bokanyi, niedawno wypuszczony z więzienia.

Berlin. Otrzymujemy następującą korespondencyę: „Hej towarzysze, do szeregu!“ Tą pieśnią otworzono zebranie socyalistów polskich w Berlinie. Wygłosiła referat towarzyszka Gulińska. W zwięzłem i dobitnem przemówieniu zaznacza najprzód ważność i istotę święta majowego, kładzie nacisk na potrzebę organizacyi.

Gorące oklaski były odpowiedzią na przemówienie tow. G. Jej serdeczne słowa znalazły oddźwięk w sercach słuchaczy, a wspomnienie o tow. Piłsudzkim i warunkach agitacyi w Królestwie wzruszyło wszystkich głęboko. Tow. Gulińską, wydaloną niedawno z Królestwa, witamy serdecznie, jako nową i pożądaną siłę.

Oklaskami zostały przyjęte przemówienia towarzyszy Morawskiego i Sosny, oraz tow. Kubaszewskiej. Na urozmaicenie wiecu złożyły się bardzo udatne deklamacye i śpiew. Wreszcie przewodniczący, tow. Berfus, zapowiedział „jeszcze jedną pieśń“, bo tak tutaj nazywać musimy pieśni bojowe „dalej więc, dalej więc, wznieśmy śpiew!“ Niech sobie będzie „jeszcze jedna pieśń“, byle ludziom serca rosły!

Święto majowe obchodziliśmy w Treptow, za miastem Od południa była prawdziwie majowa pogoda. Słońce, zieleń, nastrój serdeczny i wesoły, śpiew naszego dzielnego „Wolnego ducha“ (stowarzyszenie śpiewackie), ożywiona gawęda i tańce — dzień mignął jak błyskawica. W duszach zostało znowu trochę tego ciepła, blasku, pogody i nadziei na cały długi ciężki rok.

Hamburg. Po raz pierwszy wystąpili polscy socyaliści zbiorowo i wzięli udział w pochodzie majowym w osobnej grupie z własnym sztandarem W pochodzie wzięło udział przeszło 25 000 osób, prawie o połowę więcej, niż zeszłego roku.

Przegląd polityczny.

= Körber a Piniński. „Gazeta narodowa“, organ hr. Pinińskiego, stara się w nieudolny sposób zmniejszyć wrażenie skutkiem ogłoszenia szczegółów audyencyi posła Daszyńskiego u dra Körbera. Przedewszystkiem więc zaprzecza, jakoby hr. Piniński miał się skarżyć przed deputacyą robotników na rząd centralny — powtóre zaś zapewnia, że szczegóły rozmowy Daszyńskiego z Körberem są „fantastyczne“ dlatego, „iż dr Körber nie pozostaje w tego rodzaju stosunkach z p. Daszyńskim, aby mu się zwierzał i wygłaszał przed nim jakieś poufne enuncyacye“.

Pojmujemy usilną chęć „Narodówki“ zatuszowania niemiłej sprawy. Wbrew tym wykrętom konstatujemy, że nasze przedstawienie audyencyi posła Daszyńskiego u Körbera jest autentyczne. Uzupełniamy tylko jeden szczegół, który wyszedł skutkiem telefonu niedokładnie: Ową resztę funduszu dla klęsk elementarnych, wynoszącą blisko milion koron, przeznaczyło ministerstwo na roboty publiczne w całej Galicyi, a nie tylko we Lwowie.

Czy zaś hr. Piniński inaczej mówił do deputacyi, niż podały dzienniki, mogliby najlepiej stwierdzić sami członkowie deputacyi.

Znamiennem jest bądźcobądź i to, że prasa półurzędowa zamilczała starannie o owym funduszu dla klęsk elementarnych. Dopiero przypadkiem dowiedziano się o tem z ust samego ministra. Nic dziwnego, że we Lwowie utrzymuje się skutkiem tego uporczywie twierdzenie, **iż ów fundusz był przeznaczonym przez stańczyków na wybory sejmowe.**

= „Zdobycze“ Koła polskiego. Dnia 1 bm. wniósł rząd przedłożenie o budowie kolei lokalnych, obejmujące budowę linij kolejowych, łącznej długości 605 klm., ogólnym kosztem koron 69,402 000, przy współudziale, względnie gwarancyi państwa, krajów poszczególnych i stron interesowanych. Z ogółu projektowanych 18 linij kolei lokalnych przypada 7 na Czechy, 4 na Austryę niższą, 2 na Morawę, 2 na Tyrol, 1 na Styryę, a na Galicyę dwie: z Nowego Targu do S. Hory 22 klm. i z Przeworska do Bachórza 47 klm. — razem 69 klm., na które ma przypaść z funduszów państwowych niecałe trzy miliony koron. Dodawszy do tego nieznaczne podwyższenia dotacyi na wybudowane już linie Trzebinia-Skawce (309 000 koron), Piła-Jaworzno (133.000 K), Kołomyja Zaleszczyki (36.500 K) — okazuje się, że z 69,000.000 K w tym dziale wypadnie na Galicyę około 5 000.000 K.

A zatem to, co otrzymała Galicya w porównaniu do innych prowincyj, jest śmiesznie małym ochłapem. Tak samo we wszystkich inwestycyach Galicya jest na szarym końcu.

W inwestycyach kolejowych, obliczonych na 487,000 000 koron, uczestniczy Galicya z budową linii strategicznej Lwów-Sambor Użok i pewną sumą na konserwacye i pomnożenie taboru kolejowego, razem około kor. 75,000 000, z czego około 50,000.000 kor. zabiorą pozakrajowe fabryki żelaza itp.

Z funduszu na budowle wodne, obliczanego okrągło na 750,000 000 kor., nie wiadomo jeszcze wogóle, co wypadnie na Galicyę. Tyle wiadomo, że na regulacyę rzek galicyjskich proponują 6,000.000 K, a dla Czech i Moraw 14,000 000 K.

Oto wszystko, co Koło polskie „zdobyło“ dla Galicyi. Na to istnieje „narodowa“ reprezentacya, aby uchwalała „konieczności państwowe“, ale cóż ją obchodzą konieczności krajowe? Czy trzeba dosadniejszej krytyki antynarodowej polityki Koła polskiego od tej druzgocącej wymowy cyfr?

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 6 maja. 1758 Narodziny Robespiera. — 1763. Narodziny ks. Józefa Poniatowskiego. — 1859. Aleksander Humboldt umiera. — 1876. Zamordowanie niemieckiego i francuskiego konsula w Salonice. — 1900. Wybory gminne we Francyi. Wielkie zwycięstwo republikanów z wyjątkiem Paryża.

Dziś w teatrze: Teatr Ibsenowski.

Wtorek: „Bajka“, poemat w 1 odsł. And. Niemojewskiego. — Sekretarz (Terre-Neuve), krot. w 3 akt. Bissona i Hennequina.

Aresztowania przed pierwszym maja w zaborze rosyjskim. Od jednego z robotników otrzymujemy następujące wiadomości o aresztowaniach, z których powstała w prasie niemieckiej legenda o wykryciu „organizacyi nihilistycznej“:

W Sielcu obniżył zarząd jednej fabryki robotnikom płacę o 10 kopiejek. Oburzeni tem robotnicy postanowili zastrejkować. Wówczas sprowadzono wojsko i aresztowano 40 osób, które odwieziono do Warszawy. Oprócz tego zatrzymano wielu w Bendzinie.

W Dąbrowie, w fabryce huty bankowej, aresztowano 130 robotników. Kazano im wyjść na plac przed fabryką, wpakowano nieprzypuszczających nic złego do wagonu kolejowego i odwieziono do Warszawy lub Piotrkowa. Aresztowano na chybił trafił. Oprócz tego chwytano niewinnych ludzi na ulicy, tak, że liczba aresztowanych urosła do 200.

Skandaliczne kazanie wygłosił w Lourdes wobec tysięcy pątników jezuita Coube. Nawet w miejscu tem, które od lat trzydziestu kilku uchodzi za najbardziej cudowne we Francyi, nie mógł się wojowniczy jezuita powstrzymać od wypowiedzenia zamiast kazania, mowy politycznej: owszem świadomie chciał wyzyskać dla krętej polityki klerykalnej pobożny nastrój, wywołany chwilą i miejscem, wśród słuchaczów. Zaczął więc pater Coube od pochwał dla tych bohaterów, którzy w imię chrystyanizmu w Chinach toczą walkę (palą, mordują i grabią Chińczyków). Potem przeszedł na grunt stosunków krajowych. Wszyscy katolicy — wołał — są dziś żołnierzami, powołanymi do obrony wiary w kraju (p. Coube uważa, że klerykali, a wiara to jedno). Czy pozwolicie, abyście stali się w nim paryasami? Nie! wołał tłum... Cała dalsza część kazania, ułożona była w ten sam sposób w formie zapytań, na które, podniecani przez chytrego jezuitę pielgrzymi coraz głośniej wołali: Nie! Nigdy! Niepozwolimy! Klaskali w dłonie na znak zachwytu przy każdym gwałtowniejszym zwrocie i t. d. Obecny na kazaniu biskup z Tarbes, do którego dyecezyi należy Lourdes, uczuł niesmak i pewną obawę z powodu prowokatorskiego tonu kazania i oburzało go krzykliwe zachowanie się audytoryum; więc, wezwawszy drugiego jezuitę Lemiusa, polecił mu zwrócić uwagę kaznodziei na nieprzyzwoite jego zachowanie się. Wobec niesłychanie rozfanatyzowanego tłumu Lemius nie chciał, czy nie mógł wypełnić rozkazu biskupa i prosił tylko słuchaczów, by powstrzymywali się od wszelkich okrzyków. Wśród tłumu zaczęły się odzywać nieprzychylne wołania pod adresem biskupa, a zaciekły jezuita na ambonie prawił dalej w tym samym co przedtem duchu. Nie pomoże — wołał coraz głośniej — wznosić błagalne dłonie do nieba: powinien w nich zajaśnieć miecz! A tym mieczem jest kartka wyborcza. Jak kraj długi i szeroki dwaj są tylko kandydaci: Chrystus i Barabasz. Kto jest z nami jest za Chrystusem, kto jest za masonami, rewolucyonistami, socyalistami ten jest za Barabaszem! Chcecie, by Chrystus był waszym królem, zróbcie go wpierw prawodawcą.

Po tem kazaniu, które wywołało ogromne wzburzenie w prasie i wielkie niezadowolenie biskupa, rozmawiał z jezuitą agitatorem korespondent „Figara“.

Korespondent ten, usposobiony przychylnie dla wojowniczego ucznia Lojoli, podaje jednak, że Coube, usprawiedliwiając swe zachowanie się, oświadczył, że, jego zdaniem, wyborca, nie oddający głosu na kandydata klerykalnego, popełnia większy grzech, od cudzołóstwa (!). Niema co: klerykali we Francyi zaczynają komponować nowe przykazania i stawiać je wyżej od dziesięciorga przykazań boskich.

Policya przemyska wobec studentów. Z Przemyśla donoszą nam: We czwartek dnia 2 maja wieczorem zebrało się około kilkudziesięciu uczniów niższych klas gimnazyalnych na zamku przemyskim, a później obok pomnika Mickiewicza, celem uczczenia Konstytucyi 3 maja. Gdy następnie studenci chcieli przejść ulicami miasta, rzuciła się na nich policya i poczęła ich rozpędzać, nie żałując małym chłopcom kułaków i obelg. Dyrektor policyi pan Krzaczkowski powinien wreszcie pouczyć policyę w Przemyślu o jej prawach i obowiązkach, zwłaszcza, że podobna energia wywołuje w mieście powszechne rozgoryczenie.

Telegraf i telefon.

Przeciw caratowi.

Lwów, 6 maja. Wczoraj odbyło się tu poufne bardzo liczne zebranie uczącej się młodzieży, na którem omówiono obecne wypadki w Rosyi. Przemawiali: Wyrostek, Temnicki, Hankiewicz, Mokłowski. Przyjęto wkońcu jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Zebranie z dnia 5 maja, złożone z młodzieży postępowej polskiej i rusińskiej i z członków ruskiego i polskiego stronnictwa socyalno-demokratycznego, uchwala:

Wyraża się wszystkim opozycyjnym żywiołom w Rosyi, walczącym o zupełne przekształcenie politycznego i społecznego ustroju rosyjskiego, jak najwyższą sympatyę.

Szczególnie zaś wyraża się uznanie dla młodzieży narodu rosyjskiego za jej bohaterską walkę z caratem, pełną ofiar i poświęceń.

Postępowa młodzież rusińska i polska i członkowie polskiej i ruskiej partyi socyalno-demokratycznej odnoszą się do walk wewnętrznych w Rosyi z tem żywszą sympatyą, że one obok niezmiernej doniosłości dla sprawy demokracyi całej Europy, łączą w sobie pewność wyzwolenia podbitych przez carat narodów i utworzenie wolnych i niepodległych politycznych organizacyj narodowych“.

Turcya przeciw syonistom.

Rzym, 6 maja. Na posiedzeniu Izby posłów oświadczył podsekretarz ministeryum spraw zagranicznych, De Martino, w odpowiedzi na zapytanie posła Del Balzo, iż rząd turecki w r. 1900 dwa razy czynił kroki u zagranicznych przedstawicieli w Konstantynopolu, w celu pozyskania interwencyi mocarstw w tym kierunku, by przeszkodzić osiedlaniu się zagranicznych żydów na terytoryum tureckiem. Oba razy otrzymała Turcya od mocarstw odpowiedź odmowną, rząd włoski zaś zaznaczył, iż żądania Turcyi sprzeczne są z zasadniczemi ustawami, które nie znają różnic religijnych między wyjeżdżającymi za granicę poddanymi włoskimi. Od swego stanowiska rząd nie odstąpi.

Koniec strejku.

Montceau-les-Mines, 6 maja. Wczoraj odbyli strejkujący górnicy zgromadzenie, na którem postanowiono dziś wrócić do pracy ze względu na to, że skutkiem dłuższego trwania strejku ucierpiałaby organizacya zawodowa. Strejk trwał 4 miesiące.

Francya a Rosya.

Londyn, 6 maja. „Sunday Special“ donosi z Paryża: Jakkolwiek cel podróży Delcassego do Petersburga jest starannie ukrywany, nie jest mimo to tajnem, że głównym tematem rokowań były Chiny i Marokko. Oprócz tego układał się Delcasse z ministrem finansów Wittem. Witte oświadczył otwarcie, że jedynym środkiem uratowania przedsiębiorstw francuskich w Rosyi jest nowa pożyczka francuska w wysokości 500 milionów franków.

Delcasse wróciwszy do Paryża zaczął pukać do finansistów francuskich i wreszcie udało mu się jednego skłonić do zajęcia się pożyczką.

Antycarska demonstracya.

Berno, 6 maja. W dniu 1 maja w czasie demonstracyjnego pochodu robotników przez miasto, niesiono tablice z następującymi napisami:

„Precz z carskim despotyzmem!“ „Niech żyje rewolucya rosyjska!“

Poseł rosyjski w Bernie Westmann wniósł z tego powodu do prezydenta Rady związkowej Brunnera zażalenie.

Wypadki w Chinach.

Petersburg, 6 maja. „Russki Inwalid“ opowiada szczegółowo wszystkie czyny bohaterskie Moskali w Mandżuryi z ostatnich dni: stoczono dwadzieścia bitew, w których zginęło 45 żołnierzy i oficerów, a 61 jest rannych. Dwie bandy chińskie zostały zniszczone zupełnie, trzecią zaś ściga oddział rosyjski.

Generał Wołkow donosi, że pod Sinbinpu rozbito oddział chiński składający się z 4000 ludzi. Moskale stracili dwóch ludzi. Forpoczty generała Kondratowicza rozbiły pod Czendi inny oddział chiński i wzięły 100 ludzi do niewoli.

Paryż, 6 maja. Tutejsze wydanie „New-York-Heralda“ donosi z Pekinu, iż wysłana do Francyi przez generała Freya zdobycz wojenna, która na rozkaz francuskiego rządu odesłaną została napowrót do Chin, przybyła już do Pekinu i że wszystkie przedmioty zostaną zwrócone tam, skąd je zabrano.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).